Nr. 49 Kraków, środa 26 lutego 1919 Rocznik XXVIII.

7 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki 6 K).
W Niemczech miesięcznie 8 m.
Cena numeru pojedynczego 30 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Wielka mowa posła Daszyńskiego w Sejmie.

Rozejm polsko-ukraiński. — Wybory do Rady miejskiej w Warszawie.

Listy sejmowe XII.

Echa mowy Daszyńskiego. — Z posiedzenia Sejmu. — Zgon tow. Loefflera. — Wybory w Warszawie.

Warszawa, 24 lutego.

Już pisałem o potężnem wrażeniu, jakie wywarło w sejmie przemówienie Daszyńskiego — mimo okrzyki i nieustanne przerywania ze strony Luendecyi (zw. ludowo-narodowy, t. j. endecya). Przyznaje to i prasa endecka („Gazeta Warszawska" i „Dwugroszówka") — oczywiście z niechęcią.

Z głosów prasy przytoczymy głos **„Kuryera Porannego"**. Poświęca mowie tow. D. obszerny wstępny artykuł pt.: **„Oferta posła Daszyńskiego"**. Pisze:

„**Nie brakło w jądrze tego przemówienia pokładów szyderstwa: ukąszenia jadowite, żądła dokuczliwe** raz po raz wstrząsały prawicą izby, denerwowały ją, wywoływały repliki namiętne, złośliwe".

Mimo to autor rozumie tak treść mowy socyalisty, że widzi w niej „ofertę" — gotowość „oddania na usługi wspólnej sprawy narodowej tych wartości, któremi może rozporządzać". Z podziwem wielkim autor pisze o talencie i „świetnej retoryce politycznej, która igrała emocyami Izby ze swobodą bezprzykładną" i ostrzega, aby nie odtrącać oferty socyalisty. Obawy radykalizmu ze strony partyj burżuazyjnych autor uspokaja nast. zwrotem:

„Ale tę interesującą swoim mocnym profilem, inteligentną głowę, która kryje mózg, obdarzony tylu świetnymi darami, przyprószył już dzisiaj śnieg chłodzącej gorączki życia siwizny".

Rzecz prosta, że referujemy objektywnie te głosy, zostawiając całą np. koncepcyę „Kuryera P." na odpowiedzialności autora.

Przechodzimy do spraw innych. Do klubu naszego nadszedł nader smutny telegram — o zgonie tow. posła **Loefflera**. Tow. Loeffler rozwijał bardzo energiczną pracę w Kieleckiem jeszcze za ros. czasów; świetny mowca, pracował jako agitator i propagandysta; walczył z osławionym biskupem Łosińskim itd. W Sejmie postawił wniosek o amnestyi politycznej. Tyfus plamisty w ciągu paru dni złamał dzielnego towarzysza broni. Marszałek Trąmpczyński na początku dzisiejszego posiedzenia poświęcił purę słów serdecznych pamięci naszego towarzysza.

Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał pierwszy — **Ostachowski**, chłop-klerykał, "bliźniak", typowy "chłop od parady" w białej sukmanie. Mówi stosunkowo płynnie (przeważnie zresztą czyta). Mowa ułożona w duchu luendeckim, akcentuje nieustannie konieczność "zabezpieczenia granic". Gdy przeszedł do sprawy agrarnej, zadowolił się paru ogólnikami — i bankiem parcelacyjnym. Na lewicy kpiny, okrzyki:

— Słabo! Pod sutannę!

Potem zabiera głos mały **Fichna** z NZR. Tu już cała orgia ogólników. O postulatach robotniczych tyle umiał powiedzieć, iż w Polsce robotnikom należy się — „miejsce **należne**"(!?). Zato przestrzegał przed zbyt nieopatrznem chodzeniem na pasku koalicyi, gdyż kapitał (chociażby koalicyjny) nie przestaje być — kapitałem. Litwie i Ukrainie gotów przyznać samodzielność, ale Wilno — ma być w Polsce.

Przemawia jeszcze (zupełnie bezbarwnie i niepotrzebnie) prezydent **Federowicz** z Krakowa imieniem „klubu pracy konstytucyjnej".

Na trybunie **Stapiński**. Prawica nieustannie przerywa, warcząc coś o „koncesyach" i t. p. — Ale wywalcza sobie posłuch. Ks. Okoń wiąże potakując. Mówi o sabotażu burżuazyi w stosunku do rządu Moraczewskiego; o nadużyciach księży (okrzyki na lewicy); o opryskliwości urzędników; o głodzie w Galicyi, u stóp Babiej Góry (z ław socyalistycznych: całe żywieckie głoduje!). Przechodzi do spraw wojskowych (wrzawa na ławach luendecyi) — ma przekonanie, że lud pójdzie do wojska, ale musi wiedzieć, iż będzie bronił Polski Ludowej.

Zabiera głos **Perlmutter** (głos z lewicy: przyjaciel Korfantego).

Na tem przerywam sprawozdanie, gdyż muszę korespondencyę kończyć.

Cz.

Sejm.

Posiedzenie 24 lutego.

Dalsze deklaracye stronnictw. — Zuchwały występ Priłuckiego.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi, marszałek zawiadomił Izbę o zgonie posła kieleckiego, **Loefflera**, poczem przedstawiciele stronnictw składali w dalszym ciągu deklaracye.

Imieniem **Zjednoczenia ludowego** odczytał **poseł Ostachowski**

oświadczenie o następującej treści:

Stronnictwo mowcy chce na czele państwa widzieć prezydenta Polaka i katolika. Uznaje konieczność stworzenia silnej armii i zawarcia sojuszu z państwami zachodniemi. Dla przeprowadzenia reformy agrarnej w drodze planowej polityki stronnictwo domaga się utworzenia **państwowego banku parcelacyjnego** i rozwinięcia akcyi konsumcyjnej i melioracyjnej. Bankowi temu powinny być oddane do rozporządzenia obszary rolne majoratowe, rządowe, większe obszary klasztorne i kościelne.

Poseł Fichna,

jako przedstawiciel Nar. Związku Robotniczego (N. Z. R.) oświadczył się za związkiem z koalicyą, a przeciw nawiązywaniu stosunków z Niemcami, które od wieków są naszym wrogiem i nim pozostaną. Co się tyczy odnosin do bolszewickiej republiki — deklaracya podnosi, że **Polska nic nie chce mieć wspólnego z zarazą bolszewicką.** Sprawa z Ukrainą będzie załatwiona, jeżeli **Lwów i Zagłębie borysławskie znajdą się w granicach Polski.** Ziemie zaboru pruskiego wraz **z naturalnym portem Gdańskiem** muszą należeć do Polski.

Deklaracya zapowiada w dalszym ciągu walkę „z temi hasłami, które domagają się dyktatury proletaryatu".

Imieniem **„Klubu pracy konstytucyjnej"** przemawiał poseł **Federowicz**, poczem zabrał głos poseł **Stapiński**, który oświadczył, że program, przedstawiony przez posła Stolarskiego, odpowiada programowi jego grupy.

Poseł **Perlmutter**, jako przedstawiciel ortodoksów żydowskich zaznaczył, że ortodoksi stojąc na gruncie narodowości żydowskiej, wysuwają na czoło wymagania religijno-tradycyjne.

Poseł **Priłucki** (żyd. partya ludowa). Zastrzegł się najpierw przeciw komunikatowi o jego konferencyi z premierem Paderewskim, mianowicie przeciw wzmiance, iż Paderewski miał mu odpowiedzieć, że gdyby jakiś Polak amerykański przemówił tak, jak Prylucki, nie zeszedłby żywy z trybuny. Prylucki dodał: sądzę, że tak krwiożerczych instynktów w naszym sejmie nie będzie.

Ks. Okoń: My krwi nie żądamy.

Inni posłowie wołają: On nas obraża.

Na sali powstała ogromna wrzawa. Marszałek przywołał Prylućkiego do porządku.

W dalszym ciągu swej mowy czynił Prylucki rządowi wyrzuty, że winowajców pogromów żydowskich dotychczas nie ukarał.

Znowu zerwała się na sali burza. Wołano: to bezczelność! Kłamstwo! Insynuacye. A karabiny na Kazimierzu?!

Ks. Okoń woła: Wszyscy szliście razem z Ukraińcami i Niemcami przeciw nam!

Inni posłowie wołają: Obrażasz pan naród polski. Odebrać mu głos. Zejdź pan z trybuny i t. p.

Prylucki mówi, że wysłano wprawdzie jakąś komisyę na śledztwo, ale dotychczas sprawozdania ze śledztwa niema.

Na sali głosy: Żydzi mordowali dzieci polskie we Lwowie. Lali gorącą wodę na żołnierzy polskich. Strzelali do nich.

P. Prylucki apeluje do rządu o ukaranie winnych.

Ks. Okoń: Przedewszystkiem ukarani być muszą ci, którzy lali gorącą wodę na żołnierzy polskich.

Prylucki: To gołosłowne oskarżenie. Chce dalej mówić, lecz ks. Okoń mu przerywa: Dlaczego do wojska nie idziecie?

Prylucki: Dlaczego szanowny pan tu siedzi? Niech pan idzie do komisyi poborowej.

P. Prylucki zwraca się z zarzutem pod adresem Paderewskiego, że nie zwalcza urzędowo antysemityzmu.

Na sali głosy: Żydzi wywołali antysemityzm!

P. Bryl woła: Kto w Krakowie schował broń i amunicyę?

P. Prylucki: Jeżeli była schowana, to w tym celu, aby nie dopuścić do powtórzenia się wypadków lwowskich.

Na sali burza. Głosy: Nie wolno Sejmu obrażać! Pan prowokuje...

P. Prylucki: Żydów nie przyjmuje się na posady.

Na sali głosy: W Krakowie jest 18 żydów w intendanturze!

P. Prylucki: Na kolejach usunięto kilka tysięcy żydów.

Głosy na sali: Litwaków.

P. Prylucki: Żandarmi w pociągach szukają tylko żydów i ich rewidują.

Głosy: Paskarzy?

P. Prylucki protestuje przeciw dekretowi z 7 b. m., który kwestyę żydowską sprowadza do wyznania. Żąda uznania narodowości i równouprawnienia dla niej, oraz utworzenia kuryi narodowościowej przy wszystkich wyborach.

P. Bardel: Jak wam Francya to da, to i my wam damy.

Gdy poseł **Gruenbaum** (syonista) począł odczytywać swą deklaracyę, większość posłów opuściła salę.

W dalszym ciągu posiedzenia prez. ministrów odczytał telegram, otrzymany od francuskiego min. spraw zagr. **Pichona**, w którym Pichon podał do wiadomości, że

rząd rzeczypospolitej francuskiej postanowił uznać oficyalnie Polskę za państwo niepodległe i suwerenne i rząd jej, poparty przez wolę narodu, za rząd legalny.

Po uchwaleniu wysłania telegramu gratulacyjnego do prez. ministrów **Clemenceau**, z powodu nieudania się zamachu na niego, marszałek zamknął posiedzenie.

Następne odbędzie się we wtorek o godz. 3.30 popołudniu.

W sprawie składu Komitetu Narodowego w Paryżu.

Od tow. L. Wasilewskiego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny towarzyszu Redaktorze! W porannych dziennikach dzisiejszych zamieszczony zo-

stał komunikat Biura Prasowego Komisyi Rządzącej, który zawiera informacye, podane przez pp. Tetmajera i Reya, a dotyczące działalności polskiego Komitetu narodowego w Paryżu. Spieszę sprostować pewną niedokładność, która wkradła się do ustępu, omawiającego skład obecny owego Komitetu. Ustęp ten brzmi: „Reprezentantami stronnictwa socyalistycznego są pp.: Dłuski, Michał Sokolnicki i Sajdowski, zaś w drodze znajdują się pp.: Thugut, Wasilewski i Patek; dwa miejsca są jeszcze nieobsadzone, z których jedno zajmie prawdopodobnie poseł Diamand".

Cały powyższy ustęp najzupełniej nie odpowiada prawdzie. Wogóle w Polsce nie istnieje żadne „stronnictwo socyalistyczne", wobec czego nikt nie może być jego „reprezentantem". Co się tyczy P. P. S. (względnie P. P. S. D.), to ani pp. Dłuski, Sokolnicki lub Sajdowski, ani pp. Thugut albo Patek do P. P. S. (względnie P. P. S. D.) nie należą i partyi tej wobec tego reprezentować nie mogą. Zresztą, o ile mi wiadomo, wszyscy oni należą do partyj politycznych niesocyalistycznych. Tow. poseł Diamand nie wchodzi do Komitetu Paryskiego, który na podstawie umowy komendanta Piłsudskiego z p. Paderewskim, ma być jeszcze uzupełniony paru osobami (pp. Medard Downarowicz i Władysław Baranowski), również nie będącemi reprezentantami polskiej partyi socyalistycznej. Nadto wejdzie do niego zapewne tow. dr Liebermann. *Leon Wasilewski.*

Położenie wojenne.

Litwa i Białoruś: Oddziały nasze obsadziły Suchenicę, Wielkie i Małe Stefańsko. Na Wołyniu uodparto wielkie siły nieprzyjacielskie **pod Brzuchowicami i Mielnicą,** zdobywając przytem samochód opancerzony.

W Galicyi Wschodniej. Wielkie ataki Ukraińców na Bełz i Rawę Ruską zakończyły się ich klęską, tak, że cofnęli się z pod Bełza. Strzelcy podhalańscy zdobyli Staje, biorąc jeńców i zdobycz. **Ukraińcy cofnęli się także z pod Rawy.**

Rozejm z Ukraińcami.

W nocy z 23 na 24 b. m. **zawarto 24-godzinne zawieszenie broni z Ukraińcami, które przedłuża się automatycznie o dalsze 24 godziny, jeśli nie zostanie wypowiedziane.** Walka może się rozpocząć w 12 godzi nod chwili doręczenia wypowiedzenia misyi koalicyjnej we Lwowie. Obie strony zatrzymują swe pozycye.

P. A. T. donosi, że pod naporem misyi koalicyjnej Ukraińcy po długiem wahaniu się przystali **na zawieszenie broni** od d. 25 b. m. Wykonania warunków będzie pilnowała mieszana komisya. Oznaczono obszerny teren wojenny, w którym nie wolno dokonywać żadnych przesunięć wojsk ani transportów amunicyi. Teren ten zakreślają granice: od wschodu rzeka Bug po Krasne, dalej miejscowości: Bóbrka, Mikołajów, Litynia, punkt o 4 klm na południe od Sambora, Stara Sól, Chyrów, Dobromil, Jarosław.

W ostatniej chwili Kom. Rządz. dostała wiadomość, **że między Polakami a Ukraińcami został zawarty rozejm ważny do 17 marca.** Warunki jeszcze nieznane.

Czesi wyzywają.

Na Śląsku Czesi zaatakowali na całym froncie nasze pozycye, ale zostali odparci. W związku z napadem czeskim postanowiła koalicya wysłać do Pragi i Cieszyna komisyę celem jak najprędszego uregulowania sporów między Polakami a Czechami w zgodzie z układem paryskim.

Równocześnie Czesi wysyłają liczne oddziały wojsk w strony hrabstwa Kładsko i zagłębia węglowego Wałbrzyce (na Śląsku pruskim). W tym celu zmobilizowali wszystkie roczniki od 1881 r. Wojska ich są doskonale zaopatrzone. Niemcy przygotowali się do obrony.

Związek Polskich Posłów Socyalistycznych.

(ADRES: WARSZAWA, SEJM).

Prezydyum:

Przewodniczący: Daszyński Ignacy.
Zast. przewodn.: Barlicki Norbert.
Sekretarze: Czapiński Kazimierz, Napiórkowski Aleksander.
Skarbnik: Malinowski Maryan.
Gospodarz: Klemensiewicz Zygmunt.

Członkowie komisyi parlamentarnej:

Diamand Hermand, dr Perl Feliks, Żuławski Zygmunt.

Komisye Związku:

Do spraw bezrobocia: Arciszewski Tomasz, Misiołek Leon, Moraczewska Zofia, Szczerkowski Antoni, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Ochrony pracy: Dreszer Zygmunt, Gęborek Władysław, Moraczewska Zofia, Rejdych Franciszek, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Rolna: Barlicki Norbert, Chudy Antoni, Daszyński Ignacy, Dreszer Zygmunt, Klemensiewicz Zygmunt, Malinowski Maryan, Perl Feliks, dr.

Członkowie, wyznaczeni do komisyi sejmowych:

1. Konstytucyjna: Daszyński Ignacy, Marek Zygmunt dr., Niedziałkowski Mieczysław.
2. Spraw zagran.: Daszyński Ignacy, Lieberman Herman dr., Perl Feliks dr.
3. Spraw wojskowych: Bobrowski Emil dr., Lieberman Herman dr., Moraczewski Jędrzej, Napiórkowski Aleksander.
4. Rolna: Barlicki Norbert, Dreszer Zygmunt, Klemensiewicz Zygmunt.
5. Ochrony pracy: Moraczewska Zofia, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt, Szczerkowski Antoni (zastęp.)
6. Prawnicza: Lieberman Herman, dr Marek Zygmunt, dr Pużak Kazimierz.
7. Aprowizacya: Arciszewski Tomasz, Misiołek Leon, Pużak Kazimierz.
8. Skarbowo-budżet.: Arcieszawski Tomasz, Diamand Herman, Moraczewski Jędrzej.
9. Przemysł.-handlow.: Diamand Herman, Dreszer Zygmunt, Szczerkowski Antoni.
10. Oświatowa: Czapiński Kazimierz, Malinowski Maryan, Smulikowski Julian.
11. Odbudowy kraju: Diamand Herman, Hausner Artur, Ziemięcki Bronisław.
12. Nietykal. posel.: Łańcucki Stanisław, Marek Zygmunt, Napiórkowski Aleksander.
13. Regulaminowa: Barlicki Norbert, Daszyński Ignacy, Marek Zygmunt dr.
14. Petycyjna: Dobrowolski Kazimierz, Durczak Jan.

—o—

Z Polski i zagranicy.

REZULTAT WYBORÓW DO RADY M. W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Dziś o godz. 2 nad ranem ukończono zestawianie oddanych głosów przy wyborach do Rady miejskiej. W 157 obwodach wyborczych oddano ogółem **171.482 głosów,** z tego 80.504 padło na listę nr 15 narodowego komitetu wyborczego. Po komitecie narodowym **największą liczbę głosów otrzymała polska partya socyalistyczna, bo 30.224.** Według próbnego obliczenia **P. P. S. otrzyma 23 mandaty,** lista żydowskiego Bundu 5 mandatów, lista żydowskich właścicieli domów 1 mandat, lista narodowego komitetu robotniczego 2 mandaty, lista żydowskiej soc. demokracyi 2 mandaty, żydowscy ortodoksi 8 mandatów, syoniści 5 mandatów. Lista „narodowego komitetu wyborczego" otrzyma 61 mandatów. Lista żydowskich ludowców otrzyma 5 mandatów, żydowskich asymilatorów 1 mandat, lista komitetu demokratycznego 6 mandatów, lista podmiejska 1 mandat.

SEJM W WEIMARZE WOBEC POLAKÓW.

Niemieckie zgromadzenie ludowe w Weimarze oświadczyło, że przywiązuje wagę do tego, aby Polacy przeczekali na uchwały kongresu pokojowego. Według sejmu niemieckiego, linia demarkacyjna oddaje Polakom wiele miejscowości czysto niemieckich.

KONFERENCYA POKOJOWA.

Wiadomości z Paryża wskazują, że konferencya pokojowa skończy się szybciej, niż przypuszczano. Komisye przyspieszyły swoje prace, tak że po powrocie Wilsona z Ameryki nastąpi ustalenie wszystkich zagadnień konferencyi. Prawdopodobnie nowego rozejmu nie będzie, **obecny zostanie przedłużony aż do zawarcia pokoju.** Pokój więc może być podpisany wcześniej, niż się przypuszcza. Tak miał również oświadczyć Pichon przedstawicielom prasy angielskiej i amerykańskiej. — Z chwilą podpisania przez Niemców warunków preliminarnych, ma być zniesiona blokada.

WALKI W BAWARYI.

Walki w Monachium trwają dalej. Prawdopodobnie zginęło kilku ministrów, ale wiadomości te jeszcze nie potwierdziły się. Rada ministrów obraduje nad utworzeniem nowego gabinetu. Trzy stronnictwa socyalistyczne utworzyły wspólny wydział wykonawczy. Niezawiśli wykorzystują ruch dla swej propagandy.

CLEMENCEAU PO ZAMACHU.

Zdrowie prezyd. Clemenceau pogorszyło się. Lekarze znaleźli jeszcze kulę w szyi. Chorego na razie trudno zbadać dokładnie.

Sprawca zamachu był w styczności z anarchistami i komunistami.

Mowa tow. posła Daszyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w Warszawie dnia 22 lutego b. r.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo, wielce Szanowni Panowie! Pozwólcie mi, że zanim przystąpię do właściwych wywodów, dam wyraz uczuciu, które w tej chwili przepełnia serce moje, albowiem przemawiam oto z wolnej trybuny Sejmu Republiki Polskiej. Przemawiam w imieniu tych, którzy dotąd pod ziemią tylko walczyć i pracować publicznie mogli. Mam uczucie, jak gdybym dobył się wreszcie na jakiś bity gościniec — i zdaje mi się, że oto dokonało się spełnienie wielkich marzeń i wielkich czynów — czterech z górą pokoleń polskich. I oto spełniła się pora, w której do schyłku biegnie czas upokorzenia i poniżenia naszego narodu, ale my zorganizowani robotnicy polscy (na prawicy okrzyki: Pan — robotnik), my socyaliści polscy, my odczuwamy moment ten ze zdwojoną może potęgą, albowiem w ostatnich 20 czy 30 latach

drzewo szubienicy rosyjskiej było drzewem Golgoty socyalistów polskich

w tym kraju (na prawicy: nietylko). I zdaje mi się, jakoby duchy Kunickich, Ossowskich, Pietrusińskich, Okrzejów, Mireckich świetlaną plejadą strzegły świętości przemówień naszych i pracy naszej w tym pierwszym wolnym polskim Sejmie (na prawicy: jednostronne — a rok 1830? 63?). Zamyka się przed nami okres długi, straszliwie długi. Rozświetla się noc, która panowała nad Polską przez wiek prawie z górą. W takiej chwili biją gorąco serca wszystkich, którzy zwalczali myśl o ugodzie i rezygnacyi i zrozumieli, że

myśmy od chwili, kiedy zaszumiał nad Polską czerwony znak socyalizmu, podnieśli hasło niepodległej, wolnej Ojczyzny

(na lewicy — brawo, na prawicy przeczenia, hałas). Uczucie, jakie dziś serce przepełnia jest uczuciem radości i tryumfu.

A teraz pozwólcie mi, Panowie, że spełnię obowiązek jako mowca Związku polskich posłów socyalistycznych, wyznaczony do tej debaty. — Tam gdzie rząd wyrzekł się szczegółowego omawiania swego stanowiska we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gdzie z konieczności zadowolnił się tylko omówieniem ram i linii kierowniczych, musimy my, Sejm polski, i jego stronnictwa, wziąć na siebie rolę i rządu i Sejmu. Musimy zaznaczyć szczegółowo, choćby wnikając w poszczególne dziedziny życia społecznego programy, które stanowią przewodnią myśl pracy w tym Sejmie. Za łaskawem pozwoleniem Pana Marszałka odczytam treść naszych żądań, któreśmy w tym Sejmie sobie postawili. (Tow. Daszyński odczytuje **Manifest Związku polskich posłów socyalistycznych).**

Jak panowie widzą z powyższego manifestu, naczelnym punktem jego żądań (wrzawa na prawicy), jest

republika ludowa.

Dla wielu z nas dzisiaj, w tym pierwszym Sejmie polskim, republika ludowa jest hasłem samym przez się zrozumiałym, a jednak nie tak dawno temu, kiedy tutaj panowali okupanci, panowała Najjaśniejsza Rada Regencyjna (na prawicy okrzyk: Przyjaciele „Vorwaerts'a“) i kiedy

handel o polską koronę prowadził się po wszystkich sztabach i kwaterach głównych

(okrzyk na prawicy: N. K. N. Sokolnicki), jesteśmy zbyt świeżo po przełomie, ażeby nie czuć całej ohydy, z całą świeżością uczucia, jakąśmy odczuwali wobec tego niegodnego handlu losami narodu polskiego (na prawicy: bardzo słusznie). Trzeba było gromów państw koalicyjnych (na prawicy śmiech), trzeba było pracy (brawa na prawicy) w naszym własnym narodzie, aby handel ten ustał (bardzo słusznie na prawicy) aby godność narodu napowrót uzyskała swoje naczelne miejsce. Dlatego pozwólcie, Panowie, że zajmę się analizą krótką tych stosunków, które tu u nas realizowały z zadziwiającą nieraz szybkością i z radosnym nieraz rezultatem owe wielkie zwycięstwa na zachodzie. Krótka

analiza dni listopadowych w roku 1918

wydaje mi się dlatego konieczną, że obowiązkiem polityka jest przedewszystkiem wiedzieć, co się dzieje i jak się dzieje, albowiem ten stan, w jakim dzisiaj Sejm się znalazł jest bezpośrednim następstwem tych wydarzeń, których początek w czasie można oznaczyć na pierwsze dni listopadowe (okrzyk „Rządy Moraczewskiego“ na prawicy). Proszę Panów, analiza ta, dokonana tu z tej trybuny nie ma na celu swarów potępieńczych, nie ma na celu rzucania światła lub cieni na te lub owe jednostki, na te lub owe organizacye, (na prawicy: nie boimy się), ale ma na celu zrozumienie tego, co się oto przed nami wyłania, ma na celu położenie końca temu, czemu Sejm ten położyć koniec wyraźnie powinien. Z tym zamiarem, z tą przewodnią ideą, zabieram się do krótkiej analizy. A zabieram się dlatego, że nie sposób jest mówić półsłówkami, że nie sposób jest rzucać haseł, których w całości nie rozumiemy i z których nie zdajemy sobie sprawy.

Zaczął się ten ruch dawno, idąc dawnym polskim szlakiem od Krakowa, zaczął się od runięcia w gruzy starej Austryi tak bezpośrednio, że austryaccy funkcyonaryusze, o których mówił tak wymownie kolega Witos, zaskoczeni byli poprostu w śmiertelnej panice, że oto

kilkudziesięciu polskich żołnierzy zdobyło twierdzę krakowską,

dla której samej straży potrzeba było 8 tysięcy żołnierzy. Jednego pięknego dnia październikowego twierdza ta znalazła się w naszych polskich rękach. Jeszcześmy nie zdali sobie sprawy z ogromu naszego zwycięstwa, na szczęście bezkrwawego, kiedy przyszła nagle do nas wiadomość z Warszawy, że Rząd Pana Doktora Świeżyńskiego runął po 12 czy 13 zaledwie dniach istnienia. Zastanawialiśmy się napróżno, bo ja się zastanawiam do dziś dnia napróżno nad przyczyną i możnością tak piorunującego upadku, takiego zapadnięcia się w nicość rządu partyi, a raczej zbioru partyi, który uważał się za potężny, który był potężnym jak później wybory wykazały, którego nikt nie zwalczał, a który można było usunąć jednym gestem.

Proszę Panów, ten 3 listopada jest datą ciekawą nadzwyczaj węzłowej natury. Bo po usunięciu się jeszcze jedynego ostatniego Rządu, jaki był możliwy, rządu dra Świeżyńskiego,

zapanowała w Polsce faktyczna luka.

Albowiem niepodobna uważać Rządu dyrektora kancelaryi, naznaczonego po południu w niedzielę, dnia 3 listopada, nagle premierem, za Rząd. Zmierzam do tego, ażeby Panowie łatwiej zrozumieli ową republikę lubelską (śmiech na prawicy), której Rządu pierwszym prezydentem byłem ja, pierwszym i ostatnim, dlatego, że cała Republika Lubelska trwała dni 5 (na prawicy: za dużo). A jednak jeżeli, a to do panów zwracam, jeżeli wartość polityki mierzyć jej powodzeniem, to nie znam programu politycznego, któryby się z takim powodzeniem wprowadzić w życie zdołało, jak właśnie program republiki lubelskiej (na lewicy brawo, śmiech na prawicy). Bo program republiki lubelskiej opierał się na 2 fundamentach (głosy na prawicy: Trocki i Lenin).

Pierwszym fundamentem było wypędzenie okupantów, drugim — wprowadzenie republiki

(brawo na lewicy).

Okupantów udało się nam dnia 6-go wyrzucić z Lublina, a już dnia 11-go blisko 20.000 żołnierzy niemieckich złożyło broń w Warszawie (śmiech i głosy: to nie ich zasługa). Taka była logika wypadków, takie było tych wypadków powodzenie. Drugi zaś program urzeczywistnienia republiki ludowej mógł wziąć na siebie tylko lud, który szczerze w tę republikę wierzy i tę republikę wbrew innym projektom i planom uważa za niezbędną formę cywilizowanego narodu polskiego (brawa na lewicy). A to byli chłopi i robotnicy polscy, którzy podali sobie ręce w Lublinie (nieprawda, kłamstwo, tam nie było księży, wrzawa: poseł Czapiński — endecy udają republikanów, kiedy zawsze byli monarchistami).

Proszę Panów, po 5 dniach

powstał pierwszy Rząd,

a już nie Rząd lokalny, nie Rząd częściowy, ale Rząd stolicy Państwa (ks. Teodorowicz: nierząd), któremu przewodniczył mój przyjaciel, Jędrzej Moraczewski, (śmiech). Panowie byliście łaskawi zwracać uwagę w sposób nieraz bardzo drastyczny w swoich gazetach i przemówieniach, iż Rząd ten był prowokacyą, że Rząd ten był niesprawiedliwością, że Rząd ten był błędem, albowiem Rząd ten był jednostronny (słusznie), a to było w waszych, panowie, oczach jego wadą i jego prowokacyjnym charakterem (prawda). Ale proszę Panów, może Panowie będziecie łaskawi z taką jasnością, otwartością i lojalnością traktować te rzeczy, jakbym ja z tej trybuny chciał je traktować. Przyznać musimy, że o koalicyjności w tych pierwszych dniach tworzenia Rządu nie mogło być mowy, tak dalece nie mogło być mowy, że jeszcze dzisiaj, Panowie, dziś, kiedy już dużo wody w Wiśle do Bałtyku spłynęło od dni listopadowych, jeszcze dzisiaj

koalicyjne Ministeryum jest niemożliwością

(dlaczego?), dlatego, ponieważ jeszcze dziś tego ministeryum niema (śmiech), bo gdyby być mogło, toby tego samego dnia powstało (wyście winni).

Panowie, nie można powiedzieć, że tylko jeden winien (zawsze dwóch). Nie można stanąć na stanowisku: jeśli nie chcesz być moim bratem, to ci rozwalę łeb (śmiech) bo do kompromisu potrzeba dwóch. Otóż dziś nawet, a w jakich życzliwych warunkach dziś obradujemy, dziś równi w prawach, dziś pod Marszałkiem Sejmu, dziś pod wybraną władzą Naczelnika, dziś z popularnym rządem w kraju, a jeszcze nie możemy stworzyć koalicyi. A wyście chcieli, Panowie, w cztery dni, czy w tydzień zaledwie po zapadnięciu się w jakieś zagłębienie tajemnicze waszych rządów p. dr Świeżyńskiego (lubelskiego), chcieliście, abyśmy do was, którzy tę władzę zrzuciliście z rąk, przyszli jak samarytanie i mówili: podnieście się, powstańcie, chcemy was przyodziać (na lewicy oklaski, wrzawa, marszałek przywołuje do porządku). Ale jeszcze jedno. Proszę Panów, Rada Regencyjna, t. zn. na polityczny język przetłumaczony aktywizm. A czy Panowie sądzą, że w owym czasie, bo dziś jeszcze, a nawet w miesiące jeszcze długie po dniu dzisiejszym polityk, odpowiedzialny przed swojem własnem sumieniem, mógłby aktywistę do rządu powołać? Przecież za tem, Panowie, nikt nie mógł się oświadczyć. Trzeba było wroga sparaliżować, trzeba było szybko pierwszy znak państwowości zatknąć na murach (postawić aktywistę na czele rządu, Kessler). Republikę trzeba było tworzyć, trzeba ją było z niczego wykrzesać. Pewno, proszę Panów, że klasy posiadające, zatrwożone echem wstrząśnień ze wschodu i zachodu, czując pod swojemi stopami grunt niepewny, pomnąc o owym żywiołowym odruchu klas robotniczych, pewno, że klasy posiadające, czyli

burżuazya, szlachta, tego rządu nie mogła znieść spokojnie.

Pewno, że przez długi czas jeszcze nie ufała mundurowi dzisiejszego Naczelnika Państwa, mundurowi, na którym nie było ani jednej złotej nitki, znaku ani jednej rangi, mundurowi, który wyrósł z krwi i kurzu (prawica: nie zasłaniać się Naczelnikiem), człowiekowi, (prawica: nie tykać Naczelnika), który lata siedział na Syberyi i w tutejszej gnił cytadeli. O, ja rozumiem (prawica: mówcie o sobie), że klasa posiadająca nie chciała Moraczewskiego, tego upartego, cichego (Korfanty: „szlagona“) pracowitego socyalisty. Rozumiem, że klasa posiadająca nie spodziewała się niczego od rządu Moraczewskiego, a obawiała się wszystkiego. — Do dnia dzisiejszego jeszcze klasa posiadająca, jak to nasz premier, z uznania godną otwartością wyznał,

ufa bardziej swoim kuferkom i [illegible],

aniżeli kasom rządu narodowego. Te warstwy i te żywioły, które rządowi p. Paderewskiego jeszcze nie dają pieniędzy, cóż dziwnego, że przechodziły jeden z najcięższych kryzysów i dążyły gwałtownie do kontrrewolucyi, któraby mogła koniec położyć rządowi p. Moraczewskiego i towarzyszy (bardzo słusznie, tak jest). Proszę Panów, szukano wszystkiego, każdy był dobry, przebaczano winy jeszcze świeże, zapomniano swoich własnych listów otwartych. Szukano księży, generałów, polityków, mówców politycznych, waryatów jeśli chcecie, wszystkich z tym jednym jedynym celem:

zrobić kontrrewolucyę, zrobić zamach stanu,

uwolnić swoje kasy od strachu (nieprawda naród) Wytworzyła się atmosfera zamachu stanu (od Lubelskiego). Myśmy zamachu stanu doko-

nali na Austryi, na okupantach (głos na prawicy: „Austryi nie było").

Z pewnością, Szanowni Panowie owe zamachy stanu, których kulminacyjnym punktem była noc z 4 na 5 stycznia nie miałyby tego 'ia i tego oddźwięku w stosunkowo szerokich masach stolicy, gdyby nie przyszedł im w sukurs

atak wściekły z lewicowej strony wykonany na rząd Moraczewskiego przez bolszewików rodzimych.

Widzimy, proszę Panów, jak bolszewicy sekundują swoim najzacieklejszym wrogom, widzimy jak ostateczności stykają się i jak wielką prawdą jest przysłowie, że „wróg mego wroga jest moim przyjacielem" (na sali brawa, głosy: Moraczewski mówił, że bliższy jest bolszewików). W historyi ostatnich tygodni znajduję jeden z najlepszych dowcipów, który zasługuje z powodu swej klasyczności i wyrazistości, ażeby tu o nim kilka słów wspomnieć, nie dla dowcipu jeno samego, ale dlatego, że najlepiej ilustruje to, co przed chwilą Szanownym Panom miałem zaszczyt powiedzieć. W chwili otwarcia Sejmu byliśmy świadkami uroczystości. Nastrój podniosły domagał się amnestyi przynajmniej tych, którzy nie z wyroku sądu, ale z rozporządzenia władz administracyjnych w więzieniach się znajdowali (na sali: ale za co?) I oto w rękach moich i w rękach każdego z Panów był w gazecie spis nazwisk uwolnionych, z powodu uroczystego otwarcia Sejmu, z rozporządzenia Naczelnika Państwa, między którymi byli ach, Arkin Judel, Bergier Lejbuś, Mordka Garfinkiel i t. d. i książe Sapieha (na lewicy: brawa, jaka konkluzya). Ale był tam jeszcze także dla uzupełnienia kolekcyi pan Siergiejew Chariton (na sali śmiech). Proszę Panów, to jest wyraźne i jasne, że

prawica i komuniści podali sobie ręce, aby runąć razem na ten rząd chłopsko-robotniczy,

ażeby go usunąć. Wszelkie zamachy stanu okazały się farsą. To chyba nie wina rządu, ale wina poprostu braku tężyzny ze strony zamachowców (Korfanty ze śmiechem: racya). Ta rzecz, o ile szła samodzielnym torem, nie miała tak wielkiego natężenia, ażeby mogła obalić zdrowy sens tkwiący w duszy każdego Polaka i każdej Polki. Możnaby się spierać o to, czy Rząd Moraczewskiego jest komu sympatyczny, czy nie, ale masy wielkie, ogromne

masy chłopsko-robotnicze witały ten rząd jako pierwszy rząd polski

(endecy: nieprawda — przedstawiciel ludu tam nie było. Witosa tam nie było, Wojda nie chciał)

Proszę Panów, że ruch ten nie mógł wynaleźć spokojnej formy, że ruch ten szukał gorączkowo najbardziej awanturniczego rozwiązania problematu politycznego, boć problematem politycznym jest zamiana jednego rządu przez drugi rząd, bez zmiany zresztą niczego, to proszę Panów, to trzeba przypisać, jak kto chce, albo zasługom, albo winom

Komitetu Paryskiego i polityki emigranckiej,

która była w tym czasie kryzysu ciężkiego prowadzona nie pod kątem konsolidacyi stosunków (na prawicy: pod kątem Kesslera), ale pod kątem walki z rządem polskim. Nie mówiłbym o tem, jak już u wstępu mojej analizy wspomniałem, aby rozżalać i rozraniać, ale mówię, aby zdać sobie sprawę i koniec położyć tym stosunkom, nad którymi wszyscy bolejemy dzisiaj, i do których powrócić żaden z nas by już nie pragnął (poruszenie na sali). Ta rzecz poszła tak daleko, iż w opinii publicznej Zachodu

przedstawiono Polskę, jako rząd bolszewicki,

przedstawiono Polskę, jako kraj rozruchów (na sali: boście tego chcieli, a kto to zrobił). Przedstawiano Polskę jako kraj zawichrzony. Otóż oświadczam, że w porównaniu do wszystkich państw od Renu aż po Ural

Polska była i jest najmniej zmąconą, najmniej zwichrzoną przez te głębokie fale,

które nurtują dzisiaj świat cały. Ja oświadczam, że każdy kto przedstawia polski rząd i polski kraj jako domenę bolszewizmu, jako arenę wichrzeń, i zamętu, szkodzi sobie samemu (na sali: brawa i bardzo słusznie). Doszło do takiej potworności, że kiedy faktów przeciw rządowi zebrać nie było podobna, kiedy każdy już widział, że tam w Niemczech i w Rosyi chaos i krwawe rozpętanie, a tu u nas, u nas wzajemne przebaczanie (na sali śmiech) zastępuje miejsce zemsty, że kiedy już te fakty mówiły za siebie głośno, wówczas nie wstydzono się

przedstawić Piłsudskiego jako człowieka umierającego, z którym nie warto zawierać przed śmiercią traktatu.

(na prawicy: Naczelnik nie potrzebuje adwokatów). Jeszcze raz mówię, że gdyby ten okres był zamknięty, to możnaby powiedzieć, poco o tem mówić, ale jednak on jest jeszcze nie zamknięty, bo jeszcze nie cofnięte są słowa pana Pichona, który nazwał Komitet paryski „Gouvernement regulier" (rząd prawidłowy). Zwracałem uwagę Szanownemu Panu Premierowi i Ministrowi spraw zagranicznych na to. Pan Premier oświadczył w krótkiej ripoście (odpowiedzi), że to jest rzecz pana Pichona! nie, to jest rzecz nasza, głównie nasza i nie przestaniemy wglądać w tę sprawę, dopóki się sytuacya nie wyjaśni.

Skąd pochodzi ów termin „Gouvernement regulier" (rząd prawidłowy)? pochodzi z analogii Polski z Czechami w umyśle polityków ententy a może tylko w umyśle samego pana Pichon. Ale analogia ta kuleje, bo opiera się na fakcie bardzo prostym, o którym wspomniał pan Premier, że oto, poza granicami kraju tworzy się wojsko, aby zaś temu wojsku dać reprezentacyę polityczną, bez której wojsko stałoby się bandą kondotierów, ażeby dać wojsku, powtarzam, reprezentacyę polityczną, utworzono z emigracyjnych komitetów, bo innych pod ręką nie było — rząd, który nazwano „Gouvernement Regulier". Ale proszę Panów, na czem ta analogia kuleje?

U nas było wojsko podziemne,

jak była polityka podziemna, jak był ruch cały podziemny, tak było i wojsko podziemne. Polska Organizacya Wojskowa, w dziejach wojskowości znajdzie jedno z najbardziej interesujących miejsc (słusznie).

Proszę Panów, wojska mieliśmy tutaj nawet dużo. To jedno. A drugie, z chwilą, kiedy ów „Gouvernement Regulier" miał pierwszą sposobność powrotu do kraju, powinien był wrócić. Pan Masaryk wrócił do kraju, widziałem go, bo byłem wtedy w granicach czeskiej rzeczypospolitej, widziałem entuzyazm szalony, widziałem na ulicach Pragi królewski przepych, z jakim pan Masaryk jechał na przedstawienie teatralne. 12 konnych sokołów z przodu, 12 konnych sokołów z tyłu, a w środku automobil pana Masaryka, wśród szpalerów tłumu (na prawicy: czy pan był na przyjęciu Paderewskiego). Ale pan Dmowski nie wrócił do kraju (hałas na prawicy i okrzyki: bo towarzysze z Ameryki przeszkadzają). O ile reprezentant rządu czeskiego, p. Masaryk ,do kraju wrócił, o tyle pan Dmowski nie wróci (na prawicy: bo jeszcze czas) i pan Dmowski długi czas wrócić nie zechce do kraju (na prawicy: bo tam jest potrzebny).

Otóż proszę Panów, jeżeli się chce krajowi, który ma swój rząd, swoją armię i swego Naczelnika Państwa, temu krajowi w Paryżu stwarzać i narzucać jakikolwiek bądź rząd, to słusznem i logicznem jest zapytanie „Temps'a", że

co to za rząd, który do kraju nie wraca i nie rządzi?

Obcy ludzie zastanawiali się nad tem, jak to jest możliwą rzeczą, by traktowano nas, jak plemiona albańskie, jakich Malissorów, lub temu podobne plemiona bardzo interesujące, i dlatego Panie Premierze (zwracając się do Prezesa Ministrów), to jest rzeczą naszą i nie tylko to, ale wskażę drugą rzecz, która nie przebrzmiała, a która jest zapowiedzią przyszłości. Wyszła ona również z ust najwięcej wybitnego polityka pana Pichona i zawiera w sobie straszliwą niepewność dalszych naszych losów. Mam na myśli, proszę Pana, ostatni podarunek, jaki się dla nas przygotowuje, że

Polska ma być utworzona w „granicach historycznych".

Otó, proszę Panów, należy zapytać, co p. Pichon rozumie pod granicami historycznemi. — Granice historyczne, toż chyba z roku 1772 (okrzyki: i wcześniej). Orawa odpadła od nas w 12-tym, Śląsk odpadł w 14-tem stuleciu. Musimy wiedzieć, co to ma za znaczenie. Mnie się zdaje, że takiem hasłem i takim programem nie traktuje się narodu dwudziestokilkumilionowego, wobec którego sprawa odrodzenia i ustalenia granic wymaga jaknajwiększej ścisłości. Określenie granic Polski i tak jest sprawą niesłychanie trudną, albowiem grają rolę względy słuszne, ale nie jednostronne, grają tu rolę względy ziemi i ludu polskiego, grają tu rolę względy rozgraniczeń z sąsiadami, którzy razem z nami nie mają ściśle zakreślonych linii demarkacyjnych i etnograficznych. Ogromna mniejszość nasza pozostanie po stronie każdego kordonu, który nakreślony jest na mapie od strony wschodniej i ogromna mniejszość sąsiadów naszych wschodnich będzie musiała być mieszkańcami Rzeczypospolitej polskiej — to jedno. Samo rzucenie hasła — w historycznych granicach Polski — mogłoby w wielu głowach polskich zapalnych, a mniej krytycznych wywołać natężenie w kierunku bynajmniej niepożądanym. O ile ja to zupełnie dobrze rozumiem, że żaden urząd królewski, żaden traktat kupna lub sprzedaży, żadna umowa o wiano córy królewskiej dzisiaj ludów i narodów wiązać nie może, o ile ja rozumiem, że ziemie Cieszyńskie, że część Spiża i Orawy to są ziemie polskie, których zrzec się żadne pokolenie nie raczę i nie ma żadnego ku temu prawa (brawa i oklaski), o tyle nie rozumiem

jakim prawem mógłby, przypuśćmy Kijów, być przedmiotem naszych walk orężnych i

przedmiotem naszych zdobyczy dyplomatycznych. I dlatego zagraniczna nasza polityka, polityka nasza wojskowa i polityka rządowa nie może polemicznym zwrotem uchylać się od tego pytania. Dlaczego źle informowano pana Pichona, bo to nie jest jego sprawa, tylko sprawa nasza?

Najboleśniejszą sprawą znaną w ostatnich tygodniach, to

zdradziecka napaść Czechów na naszą Cieszyńską ziemię.

Czy dyplomacya nasza, czy członkowie Komitetu paryskiego, z których jeden Sz. Pan Grabski jest w naszym gronie obecny, nie wiedzieli, że układ poufny między Francyą a Czechami był już traktowany z końcem września, w październiku (poseł Grabski — nie został zawarty). Pan mówi, że nie został zawarty, a tymczasem proszę, Panów, w końcu grudnia pan Kramarz mówił (Kramarz kłamał) do wielu Polaków oficyalnie, mówił, proszę Panów, że on ma zamiar zaproponować rządowi francuskiemu obsadzenie zagłębia Karwińsko-Cieszyńskiego, ażeby stanowili niejako arbitrów i rozjemców między Polakami a Czechami. To oświadczył również p. prezydent Masaryk deputacyi urzędowej polskiej.

Proszę Panów, na jakiejże tedy podstawie, skoro takie pertraktacye były, chociażby do skutku nie doszły, na jakiej, powtarzam, podstawie pan Grabski, członek Komitetu paryskiego, z trybuny publicznej Zgromadzenia w Krakowie uspakajał opinię publiczną, żeby się nie obawiała ataku ze strony Czechów (hańba).

Proszę Panów, zostawcie mocne wyrazy, mam za zadanie wyjaśniać, a nie poniewierać. Pytam, na jakiej podstawie dokonano tego publicznego aktu, którego następstwem było przeniesienie Śląskiego batalionu pod Lwów, organizowanie Częstochowskiego batalionu dla Lwowa, wysyłanie Górno-Śląskich, a przynajmniej zapowiedź wysyłania Górno-Śląskich batalionów dla Lwowa. Rezultatem tego było

ogołocenie kompletne tej ziemi z sił wojskowych

(głosy: Naczelnik Państwa!) i proszę Panów, rezultatem tego było to, że Komitet paryski nie spełnił swojej roli i swego zadania (prawica: komunikować się nie mógł). Skoro te rzeczy trwały od października, to był czas, aby ostrzec społeczeństwo polskie, był czas postawić sprawę jasno wśród dyplomacyi francuskiej.

A proszę Panów dalej, czyż nie jest dla nas znakiem zapytania, zagadką niepokojącą, domagającą się raz wyjaśnienia ze strony urzędowej

sprawa armii gen. Hallera.

Kto ma racyę? Czy pan Foch chciał posyłać, a Komitet nie chciał, czy Komitet nie chciał a kto inny chciał? (poseł Grabski: i Foch i Komitet chciał). Więc kto nie chciał? (endecy: żydzi nie chcieli, żydzi z Ameryki nie chcieli).

Pan Premier, jak gdyby zarzut z tej trybuny cisnął społeczeństwu polskiemu, dlaczego to ono nie krzyczało, kiedy Spiż i Orawę kazano polskim siłom zbrojnym ewakuować. A proszę Panów, przecież mówiono nam, że to na rozkaz naszych najmilszych sprzymierzeńców i przyjaciół kazano nam Spiż i Orawę ewakuować (prawica: czy są dowody), przecież nam tak mówiono. A jeśli tak mówiono,to proszę wyjaśnić nie jakiemiś ogólnikami, ale proszę o wyjaśnienie i uspokojenie opinii publicznej na podstawie danych, albo przynajmniej w ścisłym gronie, jeśli w tak wielkiem gronie publicznem nie można tych danych dalej wentylować (prawica: Wasilewski niech odpowie). To są rzeczy, o których milczeć nie możemy.

Myśmy mieli, proszę Panów, jeszcze jedną obawę, przyznam największą. Obawa centralna, która niepokoiła nas i jeszcze dotąd nas niepokoi. Są to pewne zamierzenia

urzeczywistnienia projektu politycznego, stworzenia wielkiej i silnej Rosyi przy naszej pomocy (prawica: bajki).

Konstrukcya tego stworzenia wielkiej Rosyi wyrodziła się w mózgach ludzkich w ten sposób, że rozżarzy się do czerwoności nienawiść przeciw bolszewikom, pójdzie potem w imię cywilizacyi, po raz nie wiem który ratować Europę od nawały „dziczy wschodniej" i doczeka się w rezultacie wielkiej potężnej carskiej Rosyi. To są, proszę Panów, rzeczy, o których również należy mówić jasno i wyraźnie (tak, tak) albowiem te rzeczy są dla nas przyczyną — dla ludzi poważnych — są przyczyną ciągłych obaw. Nie dziwcie się panowie, że my, mając te wszystkie kontrrewolucyjne przed sobą zamachy, nie będąc informowanymi przez Komitet paryski, widząc rozdarcie na obcym gruncie reprezentacyi polskiej i myśli przewodniej polskiej, nie dziwcie się Panowie, żeśmy szukali drogi wyjścia.

Umysły płytkie, umysły powierzchowne, umysły, umiejące kopiować i małpować, radziły orężny bój z przeciwnikami politycznymi, radziły doprowadzić rewolucyę do krańców, jak prowadzoną była niegdyś wielka rewolucya francuska na zachodzie wśród burzliwego krwi przelewu. Nikt z nas — i to pozostaje dowodem sumienności i rozumu stanu, który reprezentował rząd Moraczewskiego — na tę drogę odwetu nie poszedł. nikt z nas zemście wyrazu nie dał,

nikt z nas nie szedł za mechaniczną myślą wytępienia przeciwnika.

Ale skoro nikt nie szedł, w takim razie mieliśmy tylko jedną jedyną drogę: **Sejm i wybory do Sejmu. To był ratunek**, to był apel do mas, to było wkroczenie na pole konstytucyjnej walki. —

I bez przelewu krwi konieczność tę zrozumiano i przy konieczności tej twardo stojąc, doprowadzono do tego Sejmu. I to jest plan, który Moraczewski przedłożył, a który nasz obecny premier uznał jako plan rozumny. Ostatni jeszcze strzał chciano rzucić w ten Sejm: stworzyć 16 stycznia Radę Narodową, ale, dzięki roztropności p. premiera, Rada Narodowa nie przyszła do skutku. Przyszedł Sejm i

polski świat potoczył się tą drogą, z której jesteśmy wszyscy zadowoleni,

z której jesteśmy dumni wszyscy od naszego p. premiera aż do najczerwieńszego z czerwonych socyalistów. To był rozum stanu, który wyprowadził Polskę z obieży zamętu, zamachów, walk, które rozszarpywały łono narodu, które groziły jego najbliższej przyszłości. I za ten czyn, za ten Sejm, za dopełnienie tej konieczności zasługa będzie i wartość główna Moraczewskiego i dzieje wdzięczne zapiszą te dwa miesiące cierpliwości i pracy z zaciśniętemi zębami te dwa miesiące wytrwałości w dążeniu do Sejmu. Znów powiem, że rezultat przeszedł nasze oczekiwania (na prawicy: śmiech, wielka prawda). To są rzeczy, które Panów jak widzę bardzo wzruszają, wogóle moja mowa jest słuchana z takiem ożywieniem, z takiem zainteresowaniem, że chlubić się z tego kiedyś będę. (Śmiech). Wybory przeszły, nie jak przez lapsus linguae p. premier powiedział, z dobrym rezultatem dla tej lub owej partyi (pomyślnie — powiedział) —

Marszałek: Proszę panów bez dyalogów.

Poseł Daszyński: mnie to nie szkodzi. Wybory dlatego przeszły nasze oczekiwania, że dwie reakcye za jednym zamachem trafiły.

Chłop i robotnik jedną packą zabił dwie muchy reakcyi, bo niema w tym Sejmie ani bolszewizmu, ani „żubrów". (brawo).

Oto co przeszło nasze oczekiwanie. Tu niema, proszę Panów, tego strasznego mącenia, które kiedyś długie dziesiątki lat było wyrazem reprezentacyi polskich w Wiedniu, gdzie chłop był zerem, robotnik był wyłączony, a szlachcic i magnat jakby z woli Boskiej w roli prawodawcy narodu występował na arenie wiedeńskiej. Tego tutaj niema. Kreskę na prawo i lewo położył olbrzym —

polski lud, uratował Polskę z zamętu.

To jest myśl wyborów, to jest ich forma demokratyczna, to jest wyraz, który przeszedł nasze najśmielsze oczekiwanie. Zrozumiecie teraz panowie szczerość mego twierdzenia, że na takim wsparty Sejmie każdy z nas dążyć musi do skończenia porachunku, do wyjaśnienia na to, aby pójść już dalej drogą, która nie będzie przypominała zmąceń i waśni strasznych doby ostatniej (Słuszne).

A skoro o tem mówię, nie mogę zapomnieć, że sprawa ta jest aktualna niezmiernie. Bo oto

stolica Polski gości w swoich murach drogich nam wszystkim gości.

Oto misya wielkich demokracyj z Zachodu znajduje się tu, aby jak sama twierdzi, zbadać rodzaj i rozmiary pomocy, której mają te państwa udzielić Polsce, aby ona granic swoich bronić mogła i aby ona pierwsze kroki stawiała bez zbytnich wytężeń. cierpień i ofiar. Przyjmuje się ich owacyjnie, przyjmuje się ich z wylaniem. Pragnąłbym dodać, aby zawsze tak przyjmować z wielkiem równocześnie przestrzeganiem godności narodowej. Godność bowiem jest w tym wypadku najpraktyczniejszym i najgłębszym zarazem rozumem stanu. (Słusznie). Pamiętajcie panowie, że wolności narodowej nikt narodowi darować nie może. (Słusznie). — Pamiętajcie, że trzeba ją zdobyć i obronić pracą, mieniem, a jeśli trzeba — krwią własną, że wtedy ona żyje i kwitnie, że darowana więdnie, usycha i ginie. (Słusznie, brawo). Demokracya, która nawołuje do przestrzegania tej maksymy, do tego rozumu, do tej siły własnej, ta demokracya musi zaprotestować

przeciwko polityce, która chciałaby się opierać na protekcyi,

która liczy na chwilową sympatyę tego lub owego ministra, ta polityka zawieść musi, a narodowi zaszkodzi. (Korfanty — to mówi Daszyński). My doskonale rozumiemy, że w dzisiejszych warunkach pomocy w obcych żołnierzach nie dostaniemy. Prosimy i żądamy,

ażeby żołnierz polski wrócił na ziemię polską,

wrócił bez myśli ubocznej, bez podniecenia ambicyi jednostek, wrócił aby stanął u progu Ojczyzny z mieczem wyjętym z pochwy, ażeby granicę zabezpieczyć, ażeby dać Ojczyźnie spokój upragniony przez nas wszystkich. (Brawo). Kto Polsce bez poniżenia umożliwi pracę, ten będzie obywatelem największym, tego Ojcem Ojczyzny mianować się będzie godziło. Do tego droga musi być wreszcie otwarta. Korpus Hallera, wszelki żołnierz polski powinien znaleźć się w Polsce, bo już jest Polska, jest polski Sejm, jest polski rząd. (Na sali: bardzo słusznie).

I proszę Panów, nie mieści się w tem żadna nuta polemiczna przeciwko czyimkolwiek sympatyom, przeciwko czyjejkolwiek pomocy, przeciwko uznaniu tych zrozumień, których świadkami jesteśmy nieraz w przemówieniach panów ambasadorów mocarstw koalicyjnych, bo my wiemy, że niedaleką jest przyszłość do której dążymy, niedaleki jest ten Związek ludów, w którym zajmiemy miejsce wolnych narodów. Wtedy przyjdzie czas, że może nie rajem, ale krajem szczęśliwym będzie Polska. I zaiste my tej Polski nie przedstawiamy sobie jako czegoś niemożliwego.

Nie chcemy Jej naginać na żaden system,

nie chcemy wykręcać jej członków dlatego, jakoby się nam wydawało, że my lepiej od innych, prędzej od innych do szczęścia Polskę doprowadzić możemy. Nie, Panowie, nasza idea jest prostą i wielką, jak prostą i wielką musi być linia wytyczna wielkiego narodu.

My chcemy Polski wolnej w związku wolnych ludów, będącej warsztatem olbrzymim, warsztatem pracy,

ale pracy wolnej, uświadomionej. Przez morze łez, przez morze krwi ku tej Polsce naród polski zmierza, a my z nim.

Po mowie Paderewskiego.

Exposé o exposé.

Wyrwałem się z tej łaźni, jaką jest z powodu gorąca galerya Sejmu, i wpadłem do domu, ażeby pić... no nic złego... wodę... Zdziwiłby się ktoś, że właśnie po expose zachciało mi się... wody, ale to trudno, duch duchem, lecz ciało ciałem. Duch mój przepełniony był wodą, ale ciało pragnęło także tego więcej dla ciała, niż dla... polityki... zdrowego napoju.

Czynność moją przerwały mi córki, niezmiernie zaciekawione tem, co powiedział Paderewski. Ażeby jaknajprędzej uciszyć pragnienie mych siedmiu feministek, mówiłem urywkami.

— Precz z bolszewizmem! — ryknąłem z taką siłą, z taką, powiadam wam siłą, że siedem moich panienek zbladło.

— Ocho, on tam krzyknął głośniej, tak głośno, że galerya wstrząsnęła się, zadrżała, a ja ze strachu omal nie spadłem na salę. Co tam dopiero musiał czuć Lenin w Moskwie, gdy usłyszał ten głos, co mówię, ten piorun, który leciał na Północ...?!

I łyknąłem znowu wody. Lecz córki moje blade, wpiły się we mnie przerażonemi oczyma.

— Armii! armii! wielkiej, potężnej armii! — wrzasnąłem znowu. — Albowiem siła jest silną, skądkolwiekbyśmy wzięli siłę, to ona zawsze będzie siłą. Zaś aby siła była jeszcze silniejszą, trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy.. Skąd jednak wziąć pieniędzy, jeżeli ich obywatele dawać nie chcą? Skąd? No, powiedz, Halu, moja złotowłosa ofiaro „Wydziału zaopatrywania"?

— Z kieszeni.

— Lecz jeśli kieszeń pusta? Widzę, że sobie nie dasz rady z tym trudnym problematem. — Z kamieni, z marmurów, które są na Spiżu na Orawie. Co tam Śląsk, moja droga... Śląsk! Na Śląsku jest tylko... węgiel... Pomyśl tylko, Halu złotowłosa. Aczkolwiek mózg swój odżywiasz przez cztery lata kartkami, to jednak zrozumiesz. Co jest więcej warte: marmur czy węgiel? Jak myślisz? Co wolałabyś, żebym ci dał na posag, sto wagonów węgla, czy sto wagonów marmuru?

— Jabym wolała marmuru, tatusiu...

— Brawo, mój marmurku. Oczywiście. Zbudowałabyś sobie wtedy domek rodzinny z marmuru, kołyskę z marmuru, pieluszki marmurowe, możebyś nawet wynalazła jakąś oszwabkę jadalną z tartego orawskiego marmuru.

— To Śląska nam nie oddadzą? — szepnęła moja najsłodsza Lilith.

— No, to niewiadomo, ale w każdym razie moja nadziejo słoneczna, wiedz o tem, że Massaryk to człowiek szlachetny, to mąż wielce ofiarnego serca... bardzo, bardzo porządny chłop i bardzo gorąco kocha swoją ojczyznę. Paderewski to wie, on go zna, on Sejm zapewnił i Sejm bił mu brawo. Wprawdzie dr Bobrowski krzyknął z miejsca, że właśnie Massarek wygnał z Cieszyna Radę Śląską, która tam na zaproszenie komisyi ententy przed czterema dniami przyjechała... ale ten Bobrowski, to straszny socyalista... bo jakże on mógł wiedzieć o tem prędzej, niż sam minister spraw zagranicznych?, Och, ci socyaliści! Z nimi to poprostu nie można wytrzymać. Jeden z nich... to ten Klemensiewicz pewnie!... krzyknął, że to nie koncert, że to, jak w całym świecie wolno robić uwagi w parlamencie... Dlatego też owego niedowiarka zapewnił Paderewski, że koalicya bardzo nas kocha, bardzo, bardzo i żeby socyaliści nie krzyczeli, to obiecał, że robotnicy będą mieli podwyżki i że chłopi dostaną trochę ziemi. Wtedy już i socyaliści uspokoili się i chłopi byli zadowoleni i Paderewski przestał mówić i Englich zaczął mówić i Englich powiedział, że pożyczki dali obywatele 275 milionów i że to jest źle. Ja się zdziwiłem, że tak mało dano na pożyczkę, bo jak sam widziałem, Moraczewski siedział sobie cichutko, a to tylko przez tego Moraczewskiego dawniej pieniędzy nie chcieli dawać. I już chciałem pójść do posła Moraczewskiego i prosić go, aby mi to wszystko wytłómaczył, gdy marszałek huknął laską trzy razy i... skończyło się.

Zysław.

„Robotnik".

KRONIKA.

Kraków, wtorek 25 lutego.

POSIEDZENIA RADY MIASTA odbędą się dziś, jutro i pojutrze. Na porządku dziennym rozprawy budżetowe.

CHLEB. Miejskie Biuro aprowizacyjne wydało dziś piekarzom mąkę na chleb kontyngentowy, który wydawać będą piekarnie rejonowe, począwszy od środy, tj. 26 bm. Cena i racya pozostaje niezmienioną.

Z CZWARTEGO TRANSPORTU POZNAŃSKIEGO miasto Kraków otrzymał 12 wagonów mąki i 3 wagony kaszy. Kolej Kraków 10 wag. mąki i 2 wag. kaszy.

PRZYMUSOWE WYDANIE BRONI. Komenda miasta ogłasza, że w najbliższych dniach przystąpi do poszukiwania ukrytej broni. Wzywa zatem wszystkich, którzy broń nieprawnie nabyli, by ją bezwłocznie oddali, za co otrzymają nagrodę.

O SKONFISKOWANYCH W WIELKICH ILOŚCIACH W DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ artykułach żywności, dotychczas nie mamy żadnych szczegółowych informacyi ze źródeł oficyalnych. Tem milczeniem odnośnych czynni-

ków ludność jest zaniepokojona, poczynają kursować pogłoski, podające w wątpliwość dobrą wolę organów, których obowiązkiem jest zdać sprawę ludności z ilości skonfiskowanych zapasów i z **ich przeznaczenia**. Sprawa wykrytych na Kazimierzu materyałów wojskowych, jest rzeczą wojskowości i ona — o ile bezpieczeństwo publiczne będzie zapewnione — nie dotyczy bezpośrednio ogółu ludności, lecz sprawa skonfiskowanych artykułów żywności domaga się publicznego traktowania nie tylko w interesie mieszkańców, lecz także w interesie tych czynników, które te artykuły wzięły pod swoją administracyę. Ludność **ma prawo wiedzieć, co się z tymi artykułami dzieje**, aby zbyła się obaw, że one znowu gdzieś się roztopią — w przestrzeni.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW TAPICERSKICH odbędzie się w środę (26 bm.) o godzinie 6 i pół wieczór w Związku, ul. Dunajewskiego l. 5, III p.

POBORY NAUCZYCIELSKIE W GALICYI. Rada ministrów postanowiła, że aż do czasu decyzyi Sejmu, nauczycielstwu ludow. w Galicyi wypłacać się będzie pobory według norm, przyjętych w b. Król. Pol., począwszy od 1 stycznia 1919 r. Najniższa płaca wynosi 2700 K rocznie, nadto dodatki drożyźniane i na mieszkanie. Ogółem na pierwsze półrocze preliminowano 6 mil. marek, która to suma wraz z kwotą, pokrywającą normalne płace, wystarczy na wynagrodzenie nauczycielstwa według nowego projektu.

NA SKUTEK INTERWENCYI NASZYCH POSŁÓW odbędzie się w Warszawie 26 b. m. konferencya w sprawie solnej, na którą zaproszono kierowników żup z Wieliczki i Bochni, oraz mężów zaufania ze strony pracujących.

PRZECIW SPROWADZANIU PRUSKIEJ SOLI DO POLSKI. W niedzielę 23 bm. odbyło się w Wieliczce olbrzymie zgromadzenie na Zjeździe Daniłowicza — następnie uczestnicy w liczbie olbrzymiej ponad 10 tysięcy z miasta i chłopi ze wsi okolicznych udali się na rynek, gdzie przemawiali tow. Mistat, Jagła, Czapor i M. Bobrowski. — Z rynku w pochodzie udali się zgromadzeni pod Dom robotniczy i tu zakończyła się manifestacya.

W BOCHNI odbyło się zgromadzenie w sali kina — poczem również udali się uczestnicy na rynek. Na rynku tłum wzrósł w olbrzymie zgromadzenie. Przemawiał tow. M. Bobrowski.

LOKAUT W BROWARZE LIMANOWSKIM. Właściciel browaru w Limanowej Z. Mars zlokautował 20 robotników za to, że domagali się wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy po myśli dekretu w warszawskiego. Ponieważ wydalił ich bez wypowiedzenia, przeto robotnicy na drodze sądowej domagać się będą odszkodowania za wydalenie bez 14-dniowego wypowiedzenia, które wyniesie kilka tysięcy koron. Ostrzega się robotników browarnianych i bednarzy, by w browarze Marsa roboty nie przyjmowali. Robotnicy zaś w razie dalszego oporu Marsa zbojkotują jego piwo. Zaznaczyć należy, że ten zbogacony na wojnie „patryota" ma kierownika browaru, Czecha.

EDWARD ZINTH-RZECKI. „W ataku poległ kapitan Zinth-Rzecki". Taką wiadomość przynosi komunikat Sztabu:

Już jako uczeń szkoły Staszica w Lublinie brał czynny udział w życiu organizacyjnem młodzieży socyalistycznej. Później, jako słuchacz politechniki lwowskiej, wszystek czas wolny od pracy naukowej, poświęca „Związkowi strzeleckiemu". Dnia 6 sierpnia 1914 roku ruszył w pole.

Jako porucznik 5 pułku przetrwał 4 lata w okopach. Był jednym z kilku oficerów, którzy jako szeregowcy wraz ze swoimi oddziałami poszli do Szczypiorna. Aresztowany i wywieziony do obozu w Verl, dopiero w początkach listopada 1918 r. wrócił do kraju. Znowu stanął w szeregach, skąd go już tylko śmierć wyrwała.

CZY TYLKO TYLE? Z kół zbliżonych do Narodowej Demokracyi „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że przywódcy jego ugrupowania przyznają się sami, iż w Warszawie wydali na koszta agitacyi wyborczej **pół miliona marek**. Te sumy pochodziły z dobrowolnych składek członków stronnictwa.

FAŁSZYWE BANKNOTY DWUSTUKORONOWE. W ostatnich czasach pojawiły się we Wiedniu fałszywe banknoty dwustukoronowe. Banknoty te, jak wiadomo, są drukowane tylko z jednej strony. Falsyfikaty te są klasyfikowane jako dość udatne. Skonfiskowano już większą ich ilość i należy przypuścić, iż są już dość rozpowszechnione w obiegu. Bank austryacko-węgierski wyznaczył nagrody 5000 K za ujęcie fałszerzy.

BIERNAT ANTONI Z BOCHNI zebrał K 145 w restauracyi p. Musiała w kółku znajomych na obronę Lwowa.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

Wtorek: prof. Dr. Józef Flach: Współczesne wizerunki polityczne (T. Masaryk).

Środa: prof. Dr. Mich. Janik: Epigonowie romantyzmu i pozytywizmu.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Krąg interesów" J. Benavente.

Środa: „Hedda Gabler" H. Ibsena.

Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).